Nr. 95. Kraków, Wtorek 27 Kwietnia 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Kalińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Podróż cesarza Franciszka Józefa do Petersburga.

Kraków, 26 kwietnia.

Cała prasa europejska zajmuje się żywo podróżą cesarza austryackiego do Petersburga, **która** w tej chwili, ze względu na ważny moment w toku spraw wschodnich, nabiera pierwszorzędnego w polityce zagranicznej znaczenia. Wypadek zrządził, że spotkanie cesarza Franciszka Józefa z carem Mikołajem II nastąpi w chwili, gdy prawie rozegrane będą losy wojny grecko tureckiej. Cesarz austryacki wyjechał wczoraj z Wiednia pod wrażeniem pierwszych wiadomości o klęsce Greków pod Mati, o zajęciu całej prawie Tessalii przez armię Edhema paszy. Cała Europa z niepokojem wyczekuje dalszego toku wojny, w której odszukać pragnie ukrytych jakichś czynników, mogących w jednej chwili przenieść pożogę wojny na inne terytorya.

Podróż cesarza austryackiego do Petersburga jest wprawdzie wywzajemnieniem się za wizytę carską w Wiedniu; atoli to wywzajemnienie się przestaje być prostym aktem grzeczności, gdy w towarzystwie cesarza znajduje się minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i szef sztabu generalnego br. Beck, i gdy nadto towarzyszy cesarzowi arcyksiążę Otto, drugi z rzędu po chorym arcyksięciu Franciszku Ferdynandzie d'Este, najstarszy syn ś. p. arcyksięcia Karola Ludwika, najstarszego brata cesarza. Arcyksiążę Otto wdraża się już obecnie w sprawy monarchii austro węgierskiej, jako domniemany spadkobierca korony Habsburgów.

Nie ulega więc wątpliwości, że w Petersburgu toczyć się będą także rokowania dyplomatyczne kierowników polityki zagranicznej obu państw, dzisiaj w kwestyi wschodniej bezpośrednio interesowanych. Nie bez znaczenia też jest fakt, że właśnie teraz dotychczasowy „kierownik“ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, hr. Murawiew, mianowany został ministrem. Najwidoczniej chciano w Petersburgu przez tę nominacyę podnieść odpowiedzialność i znaczenie hr. Murawiewa w naradach, jakie toczyć się będą z hr. Gołuchowskim.

O politycznem znaczeniu wizyty petersburskiej wyraża się *Fremden-Blatt*, półurzędowy organ austryacki, w następujący sposób:

„Cesarz Franciszek Józef uchodzi w Europie słusznie za reprezentanta polityki umiarkowania i pojednania, a wiemy wszyscy, że interesy naszej monarchii spoczywają bezpiecznie w jego ręku. Car Mikołaj jest jeszcze wiekiem młody, ale rysy zasadnicze jego charakteru już się uwidoczniły. Ma on tę ambicyę, że chce stworzyć wielkie dzieła cywilizacyjne w swem olbrzymiem państwie nawet w najdalszym wschodzie, oraz wzmacniać coraz więcej łączność Rosyi z resztą Europy. Możnaby prawie erę Mikołaja II, jakkolwiek krótką jest ona jeszcze, scharakteryzować w ten sposób, że cesarz nie wzmocnił wpływu swego państwa przez to, czego się obawiano ze strony Rosyi, lecz przez to, czego spodziewano się przez zachowanie dawnego kierunku jej polityki. I tak spotka się w Petersburgu dwóch monarchów, którzy z wysokości swego stanowiska jasnem obejmują okiem daleki okręg pogmatwanych interesów wielu narodów; dwóch monarchów, którzy cieszą się powszechnie zaufaniem, jakie mają do siebie. Reprezentują oni narody, nie pragnące zdobyczy, oraz potężne organizmy państwowe, więcej interesowane utrzymaniem *status quo*, niż jego zmianą. Jeżeli tacy panujący podają sobie ręce, to Europa spogląda uspokojona na to ważne widowisko, także wśród poważnych okoliczności, dających się obecnie Wschodowi we znaki.

„Tą myślą przejęte są też wszystkie dążności, nie wykluczając gabinetów wiedeńskiego i petersburskiego. Stałość tych usiłowań ze strony Rosyi nie ucierpiała nawet przez nagły zgon męża stanu, który stał u boku młodego cara (Łobanowa). Także obawy, które usiłowano rozsiewać przy powołaniu jego następcy, okazały się płonnemi. Zasługi hr. Murawiewa, którego rzeczowe i konsekwentne prowadzenie interesów państwa napotyka na coraz większe uznanie, nie doznają żadnej ujmy, jeżeli stwierdzimy, że logiczne następstwo i lojalność rosyjskiej polityki pokojowej ma także swe źródło w miejscu, które nie ma nic wspólnego ze zmianami w gabinetach. I tak nadzieja pokojowego współdziałania, jaką pokładano w odwiedzinach cara rosyjskiego w Wiedniu, spotęgowała się w dniu, w którym nastąpi rewizyta. Zaiste, potrzebną jest łączność i współdziałanie wszystkich mocarstw, aby w dzisiejszych, tak zmiennych epizodach, powstrzymać zaniepokojenie Europy. — To też w chwili, gdy na półwyspie bałkańskim grzmią działa, skierowane są oczy wszystkich przedewszystkiem na oba mocarstwa, które pod względem geograficznym i politycznym są skutkami zajść na Wschodzie najbardziej interesowane, a których wpływ powinien się uwydatnić. Usiłowania mocarstw powinny w obecnej fazie dążyć do zlokalizowania walki i przeszkodzenia przeniesieniu pożaru, jaki wszczęli Grecy, na inne obszary, wobec czego łatwo zrozumieć, że wszyscy ze szczególną uwagą patrzą na spotkanie władców obu dominujących na Wschodzie państw. Chociaż spotkanie nastąpi w myśl programu, jaki ustanowiono już dawno ze względów grzeczności, to nabiera ono wskutek zajść ostatnich większego znaczenia, a zwłaszcza wobec potrzeby dalszego działania w celu utrzymania pokoju“.

Prasa petursburska podnosi zgodnie, jakby na daną sobie wskazówkę, że zawikłania, jakie wybuchły na Wschodzie, i poprzednia wizyta cesarza Wilhelma w Wiedniu, nadają podróży cesarza Franciszka Józefa do Petersburga znaczenie wielkie, przewyższające ramy zwykłej rewizyty. *Now. Wremia* stwierdza, wobec kwestyi wschodniej, potrzebę zbliżenia się Austro-Węgier, Niemiec i Rosyi.

Niektóre dzienniki petersburskie zamieszczają podobizny cesarza austryackiego i bratanków jego, arcyksiążąt Franciszka Ferdynanda d' Este i Ottona. Na przyjęcie cesarza austryackiego czynią się w Petersburgu wielkie przygotowania. Wszystkie domy w dniu jego przybycia mają być dekorowane, na wieczór zarządzono powszechną iluminacyę.

Idzie więc tutaj o zawiązanie silniejszego sojuszu między Austro-Węgrami, Niemcami i Rosyą. Przeciw komu skierowane będzie to przymierze, łatwo się domyśleć. Anglia, obok Rosyi i Austro-Węgier najbardziej interesowana na Wschodzie, podejrzywana o potajemne mącenie spraw, zyskać ma w ten sposób przeciwwagę w trzech sprzymierzonych państwach.

Skandal kolonialny przed sądem.

W sobotę rozpoczął się w Berlinie przed Izbą dyscyplinarną dla urzędników niemieckich proces przeciw dr. Karolowi Petersowi, który stał się głośnym w ostatnich latach z powodu wybryków, jakich się dopuszczał na stanowisku urzędnika kolonialnego w Afryce. Należał on do tych niemieckich kolonizatorów, którym się zdawało, że tylko przez okrutne i nieludzkie obchodzenie się z „czarnymi“ urząd swój skutecznie sprawować mogą. Tak samo pojmował stanowisko swoje osławiony Schroeder, którego zasądzono na 15 lat ciężkiego więzienia.

Oskarżony dr. Peters przybył do Afryki w roku 1891 i został przeznaczony do Klimandżaro. Przebywał tam przez 5 lat, a przez ten czas katował i dręczył mieszkających w jego kolonii murzynów. Na nieludzkie postępowanie komisarza napływały ustawicznie skargi do Berlina, a wynikiem ich była także interpelacya w parlamencie niemieckim. Z powodu postępowania swego wywołał Peters zawikłania wojenne z sąsiedniemi koloniami, a sam w sprawozdaniach ze swych czynności, składanych namiestnikowi Afryki wschodniej, prawdziwe fakty fałszował i przekręcał.

Petersa bronili adwokaci dr. Koffka i Gundlach. Po zagajeniu rozprawy, oświadczył prokurator, że w interesie rządu leży jasne i publiczne wyświetlenie faktów. Trybunał uchwalił rozprawę, z wyjątkiem jednego punktu, przeprowadzić przy drzwiach otwartych.

Z aktu oskarżenia, który następnie odczytano, dowiadujemy się, że Peters w roku 1891 kazał powiesić pewnego murzyna, a w roku 1892 jednę murzynkę. Z dowódcą kolonij murzyńskich, Malamią, wdał się w wojnę, chociaż nie miał ku temu żadnego powodu, a w roku 1892 sfałszował sprawozdanie, przesłane swemu przełożonemu.

Oskarżony Peters nie przyznaje się do winy. Wedle wydanych mu instrukcyj, nie wolno mu było wprawdzie podejmywać przedsiębiorstw wojennych na większą skalę, w tym wypadku z Malamią musiał to uczynić. Wedle jego zapatrywania przysługiwało mu prawo rozporządzania życiem i śmiercią przebywających w jego kolonii murzynów, o ile ci nie należeli do wojska, na którego stał czele. Mieszkające u niego kobiety zostały mu niejako darowane, a na ich życzenie zrobił je swemi sługami. Murzyna Mabroka kazał powiesić, albowiem obawiał się codziennie napadu Warongów. Sytuacya była niebezpieczna. Jednej nocy popełniono kradzież z włamaniem w budynku stacyjnym. Peters zaalarmował natychmiast całą stacyę i zagroził śmiercią sprawcy, gdyby się sam do winy nie przyznał. Mabroka wcale nie podejrzywał; po upływie pewnego czasu, gdy złapano go na kradzieży papierosów, przyznał się Mabrok, że i ową kradzież z włamaniem popełnił. Musiał tedy Peters, aby zachować swą godność, wykonać to, co zapowiedział, i dlatego kazał Mabroka powiesić (!). Naczelnika wojsk swoich, Bronsarta, nie powołał do wykonania tego wyroku, albowiem uważał tę sprawę za akt „cywilnego“ rozporządzenia.

W sprawie obwinień, iż w sposób nieludzki katował trzy murzynki, jednę z nich powiesił i z Malamią wojnę rozpoczął, usprawiedliwia się Peters, że dziewczęta te uciekły do Malamii, który odmówił ich wydania. — Wydał je dopiero wtedy, gdy ostrzeliwać kazał jego siedzibę kartaczami. Dziewczęta skazał na plagi. Służąca Gajodjo została najpierw skazaną na karę więzienia, którą dopiero, gdy uciekła, zamienił na karę śmierci. W końcu zaprzecza Peters twierdzeniom, jakoby sprawozdania do namiestnika fałszował. O tem, że Bronsart sprzeciwia się wymiarowi kary śmierci, dowiedział się Peters dopiero 4 lata później.

Przesłuchani świadkowie stwierdzają, że wyroki śmierci były zupełnie nieuzasadnione. Mimo tych zeznań świadków, za nieludzkie postępowanie, Petersa uwolniono tylko ze służby, a nie wymierzono nań cięższej a za służonej kary.

Wojna grecko-turecka.

Klęska Greków pod Mati.

Prolog i pierwszy akt wojny grecko-tureckiej rozegrano: Turcy sforsowali wszystkie wąwozy i przejścia z Macedonii do Tessalii, a Greków zmusili do cofnięcia się za drugą linię obronną pod Pharsalus, a tem samem do opuszczenia pierwszej linii — pod Larissą.

Grecy bili się dobrze i to prawie bez przerwy od 16 do 24 b. m., w końcu jednak ulegli przemocy. Edhem pasza, zwalczywszy trudności terenu, przeprowadził przez górskie przesmyki *gros* swoich sił i stał się wreszcie panem klucza pozycyi — Tyrnavos, który otwarł mu drogę do Larissy. Stało się to jednak dopiero 24 b. m., a nie 22, lub 21, jak pierwotnie źródła tureckie donosiły. Bezpośrednim powodem do powzięcia postanowienia odwrotu przez sztab generalny grecki, był niepomyślny wynik bitwy pod Mati *) w ubiegły piątek (na prawem skrzydle greckiem), gdzie brygada pułkownika Mastrapasa na głowę została pobitą, skutkiem czego Grecy słusznie obawiali się oskrzydlenia. W bitwie tej Grecy trzymali się, jak zwykle, dzielnie aż do godziny 6 wieczorem, lecz, gdy Turkom nadeszły znaczne posiłki, wyczerpanym z sił Grekom, nie pozostało nic innego, jak cofnąć się na południe ku Larissie.

*) Mati, której to nazwy nie podobna na żadnej karcie odszukać, leży najprawdopodobniej na południe od Tyrnavos na drodze ku Larissie.

Bezpośredniem następstwem bitwy pod Mati była bitwa pod Kazaklar, miejscowości na południe od rzeki Xeragis (Europus) na jej prawym brzegu, a w odległości tylko 12 kilometrów od stolicy Tessalii. Była to właściwie nie bitwa, lecz tylko zetknięcie się straży przedniej tureckiej ze strażą tylną Greków, którzy nie mieli zamiaru stawiać oporu nad rzeką Salamvrią (Peneios).

Co skłoniło głównodowodzącego greckiego do opuszczenia pierwszej linii obronnej, wykaże dokładnie historya tej wojny. W każdym razie, jeśli powodem tego kroku było tylko niedostateczne wzmocnienie pracami fortyfikacyjnemi tej silnej z natury linii (rzeki Salamvryi, szczególniej teraz w czasie topnienia śniegów, w bród przechodzić nie można), to już wina kierownictwa armii greckiej, bo brak czasu nie mógł temu stać na przeszkodzie. Z podanych niżej depesz jest widocznem, iż odwrót Greków odbywał się z pośpiechem, przypominającym mocno ucieczkę, dokonaną pod wpływem panicznego strachu, a więc trudno przypuścić, aby opuszczenie Larissy leżało w planach sztabu generalnego greckiego, jak to zapewniano z Aten już przed kilku dniami, uprzedzając nieunikniony bieg wypadków.

Do charakterystyki drugiej linii obronnej, pod miastem Pharsalos, naszkicowanej w nr. 95 naszego dziennika, dodać jeszcze wypada, że leży ono na północnym stoku gór Narthakim, których najwyższy szczyt ma 1.150 metrów, i nad rzeczką Pharsalitis, lewym dopływem rzeki Enipeus, która jest prawym dopływem Salamvryi. Enipeus płynie w odległości 5 kilometrów od miasta; przez rzekę tę prowadzi most dobrze utrzymany. Linia obronna rozciągać się będzie prawdopodobnie wzdłuż doliny, przez którą płynie ta rzeka, od wschodu na zachód.

W ten sposób, Pharsalos jest podobnie, jak Larissa, rodzajem przyczółka mostowego *(Brückenkopf)*, mającego jednak tę niższość od Larissy, że Grecy, opierając się tutaj, oddają w ręce tureckie obydwie linie kolejowe tessalskie, z Volo do Larissy i z Velestinon do Kalabaki, a zarazem i port Volo, który im tak znakomite usługi oddawał pod względem komunikacyjnym. Rzecz prosta, że wszystkie te niekorzyści Greków stają się korzyściami dla Turków, podnosząc i tak już wielkie ich szanse powodzenia.

Koncentryczny ruch wszystkich oddziałów armii tureckiej odbywa się na całej linii, czego dowodem, że i najdalej na zachód wysunięte części prawego skrzydła wykonały ruch zaczepny w kierunku Kalabaki, względzie Trikkali, przekroczywszy granicę grecką i wyparłszy Greków z Malakasi, leżącej już nad granicą Epiru. Tym sposobem, po cofnięciu się księcia Konstantego doj Pharsalos, także cała północno-zachodnia część Tessalii dostanie się w posiadanie Turków.

Konstantynopol, 26 kwietnia. (Telegram nrzędowy). **Edhem pasza** donosi telegraficznie, że Turcy zdobyli 23 bm. Monticule Lesdaki, główny punkt dominujący na północy.

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

59 (Ciąg dalszy).

— Ale, bo widzi pani, taki to może się czasem przydać.

— Moja Zosiu, już my od takich nie będziemy żądać pomocy — przerwała jej dosyć ciernpko, bo cała jej duma się oburzyła, pomimo nędzy, w jakiej żyła, aby brać cośkolwiek od jakiegoś chłopaka, któremu w lepszych czasach sama pomagała dostać się do gimnazyum, od syna jakiegoś zwykłego organisty, którego się przyjmowało w przedpokoju i obdarowywało różnemi produktami.

Ta możliwość wydała się potworną dla jej dumy rodowej.

— Ojciec idzie z doktorem — szepnął Antoś, usłyszawszy głosy w korytarzu.

Wszedł istotnie Jaskólski, poprzedzany przez Wysockiego, o którym mówiono, że ma klientelę najliczniejszą w Łodzi, ale za to jest na utrzymaniu u własnego ojca, bo leczył tylko samą nędzę.

Pozdrowił wszystkich przyjaźnie, zatrzymując dłużej oczy na Zośce, która wysunęła się naprzód, aby być lepiej widzianą, a potem wziął się do egzaminowania chorego.

Zośka pomagała mu tak gorliwie unosić Antosia, tak się wciąż kręciła koło łóżka, że zniecierpliwiony powiedział:

— Proszę nas samych zostawić.

Zirytowana poszła za zasłonę, gdzie Jaskólski siedział na pace od węgli i prawie z płaczem usprawiedliwiał się przed żoną.

— Jak honor kocham, pijany nie jestem. Spotkałem się ze Stawskim, pamiętasz go? Przyjechał do Łodzi sierota, bo i jego tak samo, jak nas, Szwaby wyłuskały z majątku. Poszliśmy do Polskiego hotelu, spłakaliśmy się nad naszą dolą, wypiliśmy po kieliszku i masz całą bibę naszą, a później nastręczyłem jednemu żydowi konie do kupna i znowuśmy pili litkup i więcej już nic. Byłem u Szwarca, miejsce już zajęte, ale podobno otwiera się jakieś miejsce w magazynach kolejowych, jutro pójdę do dyrektora, może mi się uda dostać.

— Jak zawsze ci się udaje — szepnęła cicho i z goryczą i patrzyła z niepokojem na Antosia i doktora.

Jaskólski utkwił zaczerwienione oczy w lampce i milczał. W jego obrzękłej twarzy, o sumiastych wąsach jasnych, tkwiła rozpaczliwa bezradność i jakieś tragiczne prawie niedołęstwo.

Był istotnie typem niedołęgi. Przez niedołęstwo stracił swój i żony majątek, przez niedołęstwo nie mógł od dwóch lat znaleźć miejsca, bo jeśli dostał jakie za staraniem przyjaciół, tracił również przez niedołęstwo. Miał wielką rozmiekczoną czułość, słabą nadzwyczaj głowę, wytrwałości ani za grosz, płakał z najmniejszego powodu, żył nadzieją spadków i zmiany na lepsze, a tymczasem szukał miejsca, stręczył konie i rozpijał się powoli także z niedołęstwa, nie mając siły oprzeć się sposobnościom i pozwolił rodzinie ginąć z nędzy, bo sam nie potrafił temu zaradzić, a zresztą nic nie umiał i do niczego nie był zdolnym.

Żyli czas jakiś wyprzedażą przywiezionych resztek ze wsi i nadzieją, a później, gdy tych zabytków już brakło, żyli wysiłkami Jaskólskiej, która także nic nie umiała, prócz zwykłego brzdąkania na fortepianie, kilkudziesięciu zdań francuskich, smażenia konfitur i szycia dla dzieci sukienek, czego się dopiero nauczyła w ostatnich latach ich balansowania na gospodarstwie, ale Jaskólska miała jedno w sobie, co ich ratowało dotychczas — oto wielką miłość dzieci, czego nawet nie miał mąż, bo on, gdy im dwoje najmłodszych umarło wkrótce po sprowadzeniu się do Łodzi, umiał tylko płakać i pocieszać żonę tem, że Pan Bóg tak chciał, żeby nie cierpiały nędzy, ale że żona chciała inaczej, zabrała się wtedy do pracy.

Nikt nie zdoła wypowiedzieć tych cierpień, jakie znosiła z tego powodu.

Ona, Jaskólska, zaczęła szyć kaftaniki, fartuchy, czepki i chodziła je w niedziele sprzedawać na Stare Miasto. Nie wystarczało to, bo zarobek był nędznym; zaczęła przyjmować pranie od robotników, mieszkających w tym domu, ale zbrakło jej sił; zaczęła stołować tychże robotników, ale i to nie wystarczało; więc, choć wiedziała, że nic nie umie, zaczęła dawać lekcye dziewczynkom różnych majstrów i oficyalistów fabrycznych, lekcye języków polskiego i francuskiego i gry na fortepianie.

Te wszystkie sposoby zarobkowania, ta praca wytężona, po ośmnaście godzin dziennie, dawała jej razem dziesięć rubli miesięcznie. Jak z tego wyżyli? lepiej nie mówić!... Broniła jednak wszystkich od głodowej śmierci z rozpaczą, i obroniła.

Zaczęło się ich położenie poprawiać od pewnego czasu, gdy Józio zarabiać począł po dwadzieścia rubli miesięcznie i oddawał matce co do grosza.

— Cóż, panie doktorze? — zapytała, podchodząc do niego, gdy skończył konsultacyę.

— Bez zmiany prawie. Lekarstwa bez zmiany dawać te same, a do mleka można dolewać koniaku.

Wyjął z palta butelkę i pudełko z proszkami i położył na stole.

— Więc jakże? — zapytała cicho, tak cicho, że raczej się domyślił, niż usłyszał.

— Nic nie wiadomo. Tylko potrzeba go wysłać na wieś, jak tylko zrobi się ciepło. Myślałem o koloniach letnich, ale to nie dla niego. W każdym razie dwoje starszych, mogę się postarać, aby wysłano z innemi, kilka tygodni na wsi zrobi im doskonale.

— Dziękuję panu — szeptała.

— No, zucnu, pojedziemy w lecie na trawę, co?

— Dobrze, panie doktorze.

— A lubisz czytać?

— Bardzo, tylko że już wszystkie książki, nawet stare kalendarze przeczytałem.

— Przyślę ci jutro nowe książki, a za to, co przeczytasz, musisz mi opowiedzieć.

Antoś ściskał mu mocno rękę, nie mogąc słowa przemówić z radości.

— No, bądź zdrów, za parę dni znowu zajrzę do ciebie.

Pogłaskał go dobrotliwie po spoconem i zimnem czole i zaczął kłaść palto.

— Panie doktorze — szepnął nieśmiało. — One tak pachną, te fiołki. Mój złoty doktorze, niech je pan weźmie. Pan taki dobry dla mnie, jak mama, jak Józio, niech pan weźmie, mnie dała Zośka, niech pan weźmie, — prosił cichutko i tak serdecznie, że Wysocki z uśmiechem rozrzewnienia fiołki przypiął do klapy palta.

Kiedy się żegnał, Jaskólska chciała mu wsunąć w rękę rubla.

Odskoczył, jak oparzony.

— Bez głupstw, proszę pani! — wykrzyknął zirytowany.

— Ależ nie mogę wymagać, aby doktor poświęcał tyle czasu i trudów... nie....

— Robię to, co mi się podoba, a zresztą, już mi mały zapłacił. Dobranoc pani.

Zniknął w korytarzu z Jaskólskim, który go zawsze odprowadzał przez te zaułki do Piotrkowskiej.

— Głupie fanaberye szlacheckie — mruczał Wysocki, biegnąc tak szybko, że Jaskólski nie mógł nadążyć.

— Nie ma doktor nic dla mnie? — zapytał nieśmiało, równając się z nim wreszcie.

— Miejsca są, tylko tam potrzeba robić.

— Więc ja pracować nie chcę?

— Może pan i chcesz, tylko, że to nie wystarcza w Łodzi, tu trzeba umieć pracować. Dlaczegoś pan nie siedział u Weisblata? miejsce było nie złe.

— Słowo honoru, nie winienem nic. Dyrektor mnie prześladował tak, że nie mogłem wytrzymać, a zresztą, tam mnie ciągle obrażano.

— Tych, co obrażają, bije się po zębach, a przedewszystkiem nie daje się powodów ani do żartów, ani do obraz. Musiałem się wstydzić za pana.

— Dlaczego, przecież pracowałem uczciwie.

— Wiem, ale musiałem wstydzić się pańskiego niedołęstwa.

— Tak robiłem, jak umiałem i mogłem — szepnął ze łzami w głosie.

— Nie płacz-no pan u dyabła, nie facyenduje mi pan ślepego konia, więc wierzę na zwykłe słowo.

— Słowo honoru daję, ale pan mnie obraża...

— Więc wracaj pan z Bogiem do domu, sam trafię na Piotrkowską.

— Żegnam — rzucił krótko Jaskólski i zawrócił do powrotu.

Wysockiemu zrobiło się przykro, wstyd mu było własnej brutalności względem tego niedołęgi, ale bo go tak irytował, że nie mógł się powstrzymać.

— Panie Jaskólski! — zawołał za odchodzącym.

— Słucham pana.

— Ato, zapomniałem się spytać, może panu potrzeba pieniędzy, to kilka rubli mogę pożyczyć.

— A nie, słowo honoru daję, że dziękuję — bronił się słabo i już zmiękł i zapomniał o obrazie.

— Weź pan, oddasz mi pan razem, jak ten spadek po ciotce odbierzesz.

Wsadził mu w rękę trzy ruble i poszedł.

(C. d. n.).

Dywizya Hamdiego paszy przywróciła połączenie z wojskiem w Millorin. Wojsko tureckie zajęło onegdaj Tyrnavos i wyruszyło następnie w równinę Larissy.

Ateny, 26 kwietnia. (Telegram *Agencyi Havasa*). Zapewniają, iż eskadra wschodnia bombarduje Dedeagacz. Obiega pogłoska, iż w Prevezie wywieszono białą chorągiew; pogłoska ta nie potwierdziła się dotąd jeszcze.

Turcy nie przybyli jeszcze do Larissy. (Telegram ten nadano wczoraj o godzinie pół do drugiej po południu).

Konstantynopol, 26 kwietnia. Wiadomość o onegdajszem zajęciu wzgórz, położonych na północ i południe od Tyrnavos, przez pierwszą i drugą dywizyę potwierdza się. Turecka armia operacyjna trzyma w ręku linię Tyrnavos-Mussaler-Delibr-Dereli. — Przednia straż stoi nad rzeką Xeria naprzeciw Kazaklar, rezerwa pod Meluną.

Wczoraj rano wykonała jedna dywizya piechoty i jedna dywizya kawaleryi rekonesans w stronę Larissy. Spodziewano się wczoraj walk pod Kazaklar.

Na krok, jaki uczynili ambasadorowie, przyrzekła Porta onegdaj, iż zarządzi środki ostrożności, celem ochrony ciała konsularnego i ludności w Janinie, oraz, że zawiadomi o tem ambasadorów.

Konstantynopol, 26 kwietnia. Dziennik *Hakikat* ogłasza w wydaniu nadzwyczajnem depeszę, według której armia turecka zajęła onegdaj w południe Tyrnavos, a następnie rozpoczęła marsz na równinę Larissy.

Ateny, 26 kwietnia. (Telegram *Agencyi Havasa*). Larissę opuściła cała załoga grecka. Przed opuszczeniem miasta zagwoździło wojsko greckie działa forteczne, a, jak zapewniają, zabrało z sobą wszystkie działa polowe i amunicyę.

Ateny, 26 kwietnia. (Telegram *Agencyi Havasa*). Gdy urzędnik telegraficzny w Larissie ujrzał onegdaj po południu o godzinie trzeciej obłoki kurzu, pochodzące od konnicy tureckiej, zażądał, aby biuro jego wysadzono w powietrze; otrzymał jednakże rozkaz, aby się oddalił. O godzinie pół do czwartej urząd telegraficzny nie odpowiadał już na zapytania telegraficzne. Rannych pozostawiono w Larissie pod ochroną Czerwonego Krzyża.

W okolicy Mati toczy się bój zażarty.

Z Reveni donoszą, iż Edhem pasza, gdy dowiedział się o swojem odwołaniu (?), wykonał doniosły ruch strategiczny i przełamał linię grecką, która broniła bardzo słabych pozycyj.

Dzienniki zalecają ludności, aby złe wiadomości z Tessalii przyjmowała z cierpliwością i zimną krwią wobec tego, że armia grecka biła się mężnie, broniąc z nadzwyczajnemi ofiarami gruntu narodowego.

Ateny, 26 kwietnia. (Telegram *Agencyi Havasa*). Trzy brygady greckie złączyły się już na linii Pharsalus.

Saloniki, 26 kwietnia. (Telegram *Agencyi Havasa*). Ghazi Osman pasza przybył tutaj onegdaj wieczór, przyjmowany z entuzyazmem. Osman wyruszył natychmiast w dalszą podróż do granicy.

Attachés wojskowi ambasad austro-węgierskiej, francuskiej, niemieckiej i włoskiej w Konstantynopolu przybyli tutaj, celem udania się do obozu Edhema paszy.

Urzędowy *Journal Salonique* donosi, iż Hakki pasza zdobył forty Delliler Bala i Delliler Zir, a Nechat pasza fort Lissakaki.

Berlin, 26 kwietnia. *Biuro Wolffa* ogłasza następującą wiadomość:

Ostatnie wiadomości nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że armia grecka jest wypartą ze wszystkich pozycyj nad granicą tessalską i częściowo wykonuje odwrót w nieporządku. Wszystkie gabinety okazują, jak dawniej, skłonność do utrzymania pokoju. Naturalnie musiałoby jednakże według dotychczasowych doświadczeń krok taki poprzedzać stanowczo oświadczenie rządu greckiego, że rady Europy znajdą tym razem uwzględnienie.

Z Epiru.

Z zachodniego placu boju, gdzie dotąd zdawało się szczęście uśmiechać orężowi greckiemu, wiadomości ostatnie są mniej pomyślne, co wynika z depesz podanych nawet przez źródła greckie. Powrót pułkownika Manosa do Arty jest zupełnie nieumotywowany, a walki około Pentepigadyi nie wypadły, o ile wnioskować można ze sprzecznych doniesień, z realną korzyścią dla Greków. Upór, z jakim zachodnia eskadra bombarduje Prevezę, tracąc przedewszystkiem tak w danych warunkach, kosztowny czas, robi wrażenie, że rząd grecki usiłuje choćby jeden punkt zdobyć na terytoryum tureckiem, aby z chwilą, gdy prawdopodobne wmięszanie się Europy położy kres wojnie, można wyjść przy układach z zasady *beati possidentes*.

Bombardowanie przez eskadrę wschodnią ważnego portu tureckiego nad morzem Egiejskiem, Dedeagaczu, przez który dostawały się wojska tureckie z Azyi do Europy, a połączonego krótką odnogą kolejową z linią Konstantynopol-Saloniki, ma doniosłość więcej moralną, niż faktyczną, dowodzi bowiem, że książę Jerzy odważnie zbliża się ku Dardanelom. Trudno przypuścić, aby Grecy mogli sobie w tej chwili pozwolić, wobec szczupłości sił, na tem większe ich uszczuplanie przez utworzenie korpusu ekspedycyjnego.

Wogóle biorąc, do niepowodzeń Greków tak na lądzie, jak na morzu — pomijając wiele innych powodów — znakomicie przyczyniła się postawa ludności macedońskiej. Nietylko Bułgarzy i Serbowie, ale nawet Grecy w tym kraju nie powstali. U Słowian przeważała nienawiść przeciw Grekom, tych zaś ostatnich powstrzymała siła wojsk tureckich, zgromadzonych w imponującej masie na tyłach armii operującej.

(Telegram Biura Koresp.)

Konstantynopol, 26 kwietnia. Wiadomości o ostatnich zajściach wojennych w Epirze, które nieszczęśliwy wynik miały dla Turków, są sprzeczne. Wali w Monastyrze otrzymał depeszę, że z pięciu pod Luros zniesionych batalionów redyfów cztery pochodziły z wilajetu Monastyr.

Rokosz batalionów albańskich nie jest dotąd wyjaśniony. Według sprawozdania konsula były to bataliony pierwszej dywizyi, które zagrażają Janinie i nie chcą wyruszyć w stronę Luros. Według innej wersyi wzbraniały się cztery bataliony drugiej dywizyi w Luros, wyruszyć przeciw twierdzy Philipiada i podniosły rokosz. Żołnierze, mówiący po grecku, przeszli po części do nieprzyjaciela. Według tureckich wiadomości prywatnych, znajduje się osiem batalionów w stanie rokoszu.

Wbrew sprawozdaniom konsularnym utrzymują koła tureckie, iż rokosz zażegnano, a bataliony wyruszyły przeciw nieprzyjacielowi.

Ateny, 26 kwietnia. *Agencya Havasa* donosi, iż rząd postanowił prowadzić w dalszym ciągu wojnę i stawiać opór z tem większą energią, że nową linię obronną w Tessalii uważają za również silną, jak linię nad granicą.

Depesza, jaka nadeszła wczoraj o północy z Arty, donosi, iż zajęto wczoraj Pentepigadia i zdobyto Plaka. Turcy, opuszczający Kalecia i Plaka, starli się z wojskiem greckiem; wynik walki dotąd nieznany.

Eskadra zachodnia bombarduje Nicopolis.

Prevesę blokują od strony morza kanonierki, a od strony lądowej wojsko greckie.

Obiega pogłoska, jakoby w głębi Epiru wybuchło powstanie.

Arta, 26 kwietnia. (Telegram *Agencyi Havasa*). W równinie Pentepigadia przyszło między 1200 Grekami a 2500 Turkami do walki, której wynik nie jest rozstrzygnięty. Pułkownik Manos powrócił do Arty i przerwał marsz w stronę Janiny.

Rozporządzenie językowe dla Moraw.

Wiener Zeitung ogłasza w wczorajszym swym numerze rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, skarbu, handlu i rolnictwa z dnia 22 b. m., w sprawie używania języków krajowych przez władze w margrabstwie morawskiem.

Rozporządzenie to brzmi dosłownie tak samo, jak rozporządzenie językowe dla Czech, wydane dnia 6 b. m. — I dla Moraw wydano także dwa rozporządzenia. Pierwsze, ujęte w 16 paragrafów, zawiera przepisy o używaniu języków krajowych w urzędach czeskich. Postanawia ono, że urzędy, podlegające wyżej wspomnianym ministerstwom, rozstrzygać maja sprawy w tym języku krajowym, w jakim podanie zostało wniesionem. Obwieszczenia urzędowe, przeznaczone do powszechnej wiadomości ludności w kraju, mają być ogłaszane w obu językach krajowych. Wyjątek stanowią urzędy kasowe, wojskowe i żandarmerya, które przestrzegać mają dotychczasowych przepisów, to jest urzędować jedynie w języku niemieckim.

Drugie rozporządzenie określa w trzech paragrafach kwalifikacye językowe urzędników dla Moraw. Oba rozporządzenia są zupełnie identyczne z rozporządzeniami językowemi dla Czech, dlatego szczegółowo ich tu nie powtarzamy.

Narodni Listy, donosząc o wydaniu tego rozporządzenia dla Moraw, podnoszą, że znaczenie tego rozporządzenia jest takie same, jakie posiada rozporządzenie dla królestwa czeskiego. Nic, wyjąwszy czas dwudziestu dni, które upłynęły od ogłoszenia rozporządzeń czeskich, nie dzieli obu ziem korony św. Wacława pod względem rozporządzeń językowych.

„Rozporządzenie dla Moraw — piszą *Narodni Listy* — sięga co do swego znaczenia dalej, niż rozporządzenie dla Czech, i o jednę nić więcej, wiąże pojedyńcze części naszej historycznej ojczyzny i ludność czeską w jednę całość. Ważny to szczegół polityczny. Stało się bowiem rzeczywistością to, co delegacya czeska od roku 1890 nieustannie głosiła, że każda ugoda z narodem czeskim, czyby wyszła od rządu, czy od Niemców, musi obejmować jego całość, a więc tak Morawy, jak i Czechy. Z tego punktu widzenia rozporządzenia językowe z d. 6 i 25 kwietnia mają nietylko znaczenie aktualne, lecz także są symptomem ważnym na przyszłość, której zadaniem będzie zespolić z sobą w nierozerwalną całość to, co do siebie w przeszłości należało: Czechy i Morawy razem, a z niemi i czeski naród. Tak rozumiemy rozporządzenia językowe i tak rozumie je cały nasz naród“.

Omawiając stanowisko delegacyi czeskiej do rządu, zaznaczają *Nar. Listy*, że rozporządzenia językowe dla ziem czeskich są dopiero pierwszym pozytywnym czynem, świadczącym, że hr. Badeni chce raz kwestyę czeską rozwiązać. Ale teraz po tym początku musi nastąpić ciąg dalszy, jeżeli zaufanie Czechów do rządu ma istnieć w rzeczywistości.

W sprawach szkolnych na Morawach wyjdą wkrótce osobne rozporządzenia, mocą których czeskie szkoły będą urzędowały po czesku, niemieckie po niemiecku.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 kwietnia.

Z głosów prasy rosyjskiej o zniesieniu kontrybucyi na Litwie i Ukrainie przytoczyliśmy już artykuł *Now. Wremia*. Inne pisma rosyjskie także zajmują się tym ukazem, jako doniosłym wypadkiem politycznym.

Ruś wywodzi, że ukaz ten ma nietylko okolicznościowe i ekonomiczne znaczenie, ale oznacza zwrot w polityce rosyjskiej na kresach w kierunku dążenia do asymilacyi na gruncie prawa wszystkich poddanych rosyjskich bez różnicy pochodzenia. Zaznaczywszy, że droga ta jest prawidłowsza i więcej wzbudza nadziei, aniżeli system wyjątkowy, *Ruś* kończy:

„Ukaz ten tak wyraźnie określa punkt wyjścia wyższej władzy, że powinien, zdaje się, wywrzeć wpływ nietylko na politykę rusyfikacyi kraju zachodniego, ale i na wiele innych dziedzin naszej polityki wewnętrznej. W Rosyi nie ma prawie ani jednej gałęzi administracyjnej, gdzieby nie było jakichś wyjątków: wyjątki te są naturalnie przeżytkami rozwoju historycznego wszystkich naszych instytucyj państwowych. Mamy dużo ograniczeń i wyznaniowych i narodowościowych, ale należy mieć nadzieję, że wszystkie te wyjątki z prawidła ogólnego, wszystkie ograniczenia stracą racyę bytu“.

Tę samą myśl wyrażają *Birż. Wiedomosti*, które piszą między innemi:

„Gruntując rosyjską zasadę państwową na możliwie trwałym fundamencie, władza rządowa ciągle dążyła do zupełnego zapomnienia przeszłości i do ustanowienia w kraju organizacyi nie wyjątkowej, ale normalnej... Oczywistem jest, że władza rządowa uważa dalsze zbliżenie kraju zachodniego z Rosyą za zupełnie możliwe na gruncie zgody z narodowościami tamtejszemi, na humanitarnym gruncie jednakowe sprawiedliwego względem nich stosunku“.

Swiet wreszcie, nie wdając się w szczegółowe komentowanie ukazu, nazywa zniesienie kontrybucyi jednym z najważniejszych aktów państwowych w zakresie polityki wewnętrznej obecnego panowania.

Z Paryża.

Znany pisarz francuski Melchior de Vogue w interesującym artykule, zamieszczonym w *Figaro*, omawiając obecną sytuacyę polityczną, zwraca uwagę, że wypadki wschodnie z konieczności zdają się prowadzić do nowej konstelacyi mocarstw europejskich. Skutkiem poparcia, jakiego Niemcy użyczają Turcyi, Rosya stanęła obecnie wobec trudnej alternatywy; ma ona do wyboru: albo odroczyć na czas nieograniczony swe ambicye historyczne odnośnie do południowego wschodu, albo powrócić do dobrych sąsiedzkich stosunków z Niemcami i do dawnego porozumienia z niemi we wszystkich kwestyach europejskich. Francya spodziewa się po mądrości i lojalności swego sprzymierzeńca, że dołoży on wszelkich starań, aby wyjść z tego dylematu.

Dalej dowodzi Melchior de Vogue, że wschodnia polityka Niemiec zaostrzy także ich antagonizm do Anglii. Jak w Afryce, tak teraz i na wschodzie znajduje Anglia niebezpiecznego rywala w państwie niemieckiem. Z sytuacyi tej wynikają jak największe trudności dla członków trójprzymierza.

O Świętym Wojciechu.

Alleluja! Ślązakom i wiersz o św. Wojciechu przesyła p. Marya Konopnicka z Monachium.

I.

A wiecie wy, bracia moi,
Kto nam pierwsze krzyże stawił,
Kto ojczystej progi chaty
W imię Boże błogosławił?

A wiecie wy, bracia, o tem,
Skąd nam przyszła wieść ta błoga,
Że my wszyscy bracia sobie,
Że my wszyscy dzieci Boga?

A wiecie wy, bracia mili,
Kto w tę ziemię pustą, czarną,
Na chleb ducha dla milionów
Rzucił pierwsze światła ziarno?

Pójdźcie! Niech nam mówią o tem
Te wiosenne, kwietne błonie,
I skowronek, co z piosenką
W tych lazurach czystych tonie!

Pójdźcie, niech nam mówią o tem
Nasze grody i świątynie,
A ja tylko, na lirence,
Wtóru nieco im przyczynię.

II.

Przez Lechickie puste pole
Cichy pątnik idzie w gości,
A gdzie stąpi, rzuca ziarna
Słonecznej jasności.

— Kto ty jesteś, o pątniku,
Co posiewasz złote zorze? —
— Jam Apostoł jest tej ziemi,
Ja tu niosę słowo Boże! —

— Boże słowo, o pątniku?
Ono gromem nas zatraci? —
— Nie! To słowo w duszach szepce:
„Kochaj Boga! Kochaj braci!“ —

— Jakże przejdziesz, o pątniku,
Między obce ci pogany? —
— Poprowadzi mnie ten Chrystus,
Co był za nas na śmierć dany. —

— Jakąż bronią, o pątniku,
Zwalczać będziesz świat ten stary? —
— Ja miłością walczyć będę
I płomieniem żywej wiary!

— Jakież echo, o pątniku,
Ciszę w koło tak zachwyca? —
— A to ze mną pieśń tu idzie,
Idzie pieśń: Bogarodzica! —

— Jestżeś pewnym, o pątniku,
Że twa praca niedaremną? —
— Chrystus dusze tu zwycięży,
Chrystus Pan tu idzie ze mną!

III.

Przeszedł miedzę, przeszedł drogę
Przez cichą dąbrowę,
A już śladem jego rośnie
Słowo Chrystusowe.

A nie rośnie jak cedr wielki,
Lecz jak polne kwiaty:
Bliskie ziemi rodzicielki,
Bliskie biednej chaty.

I nie szumi, jako burza,
W swoim majestacie,
Ale szepce, jako trawy:
— Ojcze nasz — i bracie.

A tak rosną one słowa,
Jako kłosy chlebne —
Takie proste, takie ciche,
A takie podniebne!

I już ziemia się rozmaja
Po długiej posuszę,
Już się w zorzach przebudziły
Tęskne, senne dusze.

Już i wiosna się zakwieca,
Gdzie wpierw była zima,
Już bieleje chata kmieca
Za śladem pielgrzyma.

IV.

Nad Piastową strzechą
Klekocą bociany —
Dzionku jasny, dzionku błogi,
Bądź nam powitany!

Nad Piastową strzechą
Wschodzi jasna zorza —
Roztęcza się ziemia nasza
Od morza do morza!

Roztęcza się ziemia
Nowiną radosną —
Z przed dziewięciu wieków siewy
Wschodzą nam i rosną!

Pieśń nadziei śpiewa
Polne nasze ptaszę —
Wtórzą gaje, wtórzą zdroje,
I te serca nasze!

Obudźcież się pieśnią
Wszystkie polskie echa —
Bo dziś święto wiosny naszej,
Wielki dzień Wojciecha!

(Gwiazdka Cieszyńska).

KRONIKA.

Kraków, 26 kwietnia.

Święcone u „Sokołów“. Dorocznym zwyczajem odbyło się wczoraj w sali „Sokoła“ święcone, na które przybyło bardzo wielu uczestników. Drużyna Sokola zebrała się niemal w komplecie, a z nią zasiedli do stołów, suto zastawionych, wybitni obywatele grodu naszego. Przy toastach przemówił pierwszy prezes „Sokoła“ dr. Styczeń, a w ślad za nim poszli poseł Sokołowski, dr. Danielak i inni. Serdeczna pogawędka wśród dźwięków naszej dzielnej „Harmonii“ przeciągnęła się do 1 w nocy.

Raut muzyczny w Kole artystycznem, ostatni w tym sezonie, odbędzie się we środę 28 b. m., na który wydział zaprasza pp. członków Koła i Związku wraz z ich rodzinami i przez nich wprowadzonych gości.

Wiadomości osobiste. Dr. Adam Asnyk powrócił do Krakowa z Włoch.

Ustne egzamina dojrzałości w seminaryach nauczycielskich będą się rozpoczynały z końcem bieżącego roku szkolnego w następującym porządku: W seminaryach nauczycielskich męskich: w Rzeszowie dnia 2 czerwca, w Tarnowie dnia 2 czerwca, w Krakowie dnia 9 czerwca, w Samborze dnia 21 czerwca, w Tarnopolu dnia 21 czerwca, we Lwowie dnia 1 lipca, w Stanisławowie dnia 1 lipca.

W seminaryach nauczycielskich żeńskich: we Lwowie dnia 15 czerwca, w Krakowie dnia 21 czerwca, w Przemyślu dnia 5 lipca.

Z teatru piszą nam: Panna Teresa Kasznica, śpiewaczka opery wrocławskiej, córka znanego powszechnie w szerokich kołach naszego miasta ś. p. majora Władysława Kasznicy, kilkoletnia uczennica słynnej Marchesi w Paryżu i p. Bayer, śpiewaczki opery nadwornej w Wiedniu, wystąpi we środę dnia 28 b. m. na scenie teatru miejskiego w mię dzyaktach komedyi M. Bałuckiego „Dom otwarty“ z następującym programem: 1. *a)* Wagner Marzenia Elzy z opery „Lohengrin“; *b)* Meyerbeer Cavatina pazia z opery „Hugonoci“; 2. *a)* Moniuszko Polna różyczka; *b)* Meyer-Hellmund Ballgeflüster; *c)* Marchesi La Foletta (Wesoła).

Z powodu niedyspozycyi p. Wandy Siemaszkowej, grającej tytułową rolę w komedyi Sardou p. t.: „Marcela“, dyrekcya teatru zmuszoną została trzecie przedstawienie tej nowości odłożyć do czwartku. W miejsce tego daną będzie komedya pp. Labiche i Delacour: „Polowanie na zięciów“.

Wyjaśnienie. Z powodu zamieszczonej w numerze 94 *N. Reformy* wzmianki o nieporządkach na t. zw. ulicy Morgensterna w Prądniku Czerwonym za wiaduktem warszawskim i odwołania się o pomoc do Wydziału powiatowego, upraszam o przyjęcie następującego wyjaśnienia:

Sprawa ta nie podpada pod postanowienia ustawy drogowej ponieważ t. zw. „ulica Morgensterna“ w Prądniku Czerwonym jest gruntem prywatnym, a nie ulicą do publicznej komunikacyi przeznaczoną. Ów grunt stał się faktycznie ulicą wskutek rozparcelowania gruntów, własnością p. Morgensterna będących, przyczem gmina zaniedbała przed daniem konsensów na budowy poczynić stosowne zastrzeżenia co do odpowiedniego urządzenia dostępu do rozparcelowanych gruntów. W sprawach tego rodzaju niema Wydział powiatowy bezpośredniej ingerencyi, gdy się jednak dowiedział o tej parcelacyi, wydał jako władza nadzorująca administracyę gminną jeszcze w październiku 1895 r. polecenie zwierzchności gminnej, aby użyła służących jej w myśl ustawy gminnej środków celem zniewolenia p. Morgensterna, jako właściciela gruntu użytego na ulicę, do odpowiedniego jej urządzenia.

Z jakiemi trudnościami wykonanie podobnych zarządzeń przez zwierzchności gminne jest połączone, to chyba każdemu obznajomionemu choć trochę z administracyą w gminach wiejskich jest wiadomem. Wszakże podobne rzeczy dzieją się i w Krakowie, a wypadek taki zdarzył się, mimo istniejących przepisów o parcelacyach z gruntem ś. p. dra Rettingera, stanowiącym przedłużenie ulicy Studenckiej, który to grunt jako ulica dotąd jeszcze nie jest dostatecznie uporządkowanym.

Wypadki podobne zdarzać się mogą często przy zabudowywaniu gmin podmiejskich, a zapobiedz im przy dzisiejszym stanie ustawodawstwa budowlanego dla wsi i dzisiejszej administracyi gminnej jest bardzo trudno.

Zapobiedz podobnym wypadkom mogą jednak sami interesowani, tj. nabywcy parcelowanych gruntów przez zabezpieczenie sobie z góry odpowiedniego dostępu do nabytych gruntów.

Gdyby bez takiego zabezpieczenia nikt gruntów parcelowanych nie chciał kupić, musiałby spekulant parcelujący urządzić naprzód własnym kosztem ulicę i oddać ją do użytku publicznego.

Znajdując jednak łatwowiernych nabywców, chowa pieniądze do kieszeni, nie troszcząc się o dostęp do sprzedanych gruntów. Nabywcy zaś dopiero, gdy złe się stało, odwołują się do gminy, która przeważnie niema ani środków po temu, ani możności urządzania ulic na cudzych gruntach.

Może uwagi niniejsze posłużą za przestrogę, aby na przyszłość bez odpowiednich zastrzeżeń i poprzedniego urządzenia dostępu gruntów parcelowanych w podmiejskich gminach nie kupowano.

Paszkowski, prezes Rady pow. krak.

Wypadki w mieście. Dnia 21 b. m. po południu, podczas wyjazdu pociągu z tutejszego dworca kolejowego, otworzył przypadkowo konduktor Wojciech Prymula drzwi od jednego z wagonów, które nagle uderzyły o stojący w bliskości kocioł z roztopionym ołowiem, przeznaczonym do lutowania rur wodociągowych, i wskutek tego poniósł wyrobnik Michał Piwowarczyk lekkie oparzenie nogi. Roztopiony ołów zalał mu wnętrze cholewy od buta. Dr. Eichhorn udzielił pomocy lekarskiej poparzonemu.

W sobotę podczas assenterunku przy ulicy Teatralnej zasądziła komisya assenterunkowa czterech podpitych popisowych za awantury, wyprawiane w gmachu. Prowadzeni przez straż wojskowo policyjną do aresztów policyjnych, wyprawiali ponownie awantury na ulicy, a gdy tłum począł wyprawiać krzyki, przyaresztowano Kazimierza Panka, Jana Rosieka i Jana Gargę, jako głównych ekscedentów, i umieszczono ich w aresztach.

Z początkiem kwietnia b. r. przytrzymano w Krakowie Jana Więckowskiego z Wróblowic, który, zaopatrzywszy się w czcionki, wyrabiał różne pieczęcie różnych publicznych instytucyj, a następnie, mając przygotowane na swoje własne żądanie różne świadectwa przez niejakiego Stanisława Radwańskiego, wystawiał fałszywe świadectwa i żebrał po mieście. Gdy już Więckowski umieszczony został w areszcie śledczym, ujęto wczoraj jego sekretarza Radwańskiego i zamknięto go wraz z pieczętarzem.

Zmarli. Ks. Franciszek Sawa, kanonik honorowy, proboszcz łaciński, b. poseł na Sejm krajowy i długoletni prezes Rady powiatowej tłumackiej, zmarł w Tłumaczu w 64 roku życia.

W Dębowcu w powiecie jasielskim zmarł proboszcz tamtejszy ks. Jan Kopystyński, prałat papieski, jubilat. Ś. p. ks. Jan pełnił obowiązki kapłańskie w tem miasteczku lat kilkadziesiąt, otaczany miłością i szacunkiem parafian.

W Stanisławowie zmarli: Julian Czerkawski, b. kapelmistrz armii angielskiej i porucznik b. wojsk polskich z r. 1848, przeżywszy lat 72, i Marcin Gorski, emeryt. urzędnik kolejowy, w 64 roku życia.

Jan Batko, uczeń III kursu wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, zmarł w Krakowie w 23 roku życia.

Franciszka Nietzsche, matka głośnego filozofa-poety Fryderyka, zmarła w Naumburgu.

Domenico Berti, senator, historyk i filozof, autor biografii Giordana Bruna, zmarł w Rzymie. W r. 1866 był ministrem oświaty, a od r. 1881 do 1884 ministrem handlu i rolnictwa.

Leon Bérardi, jeden z najznakomitszych dziennikarzy belgijskich, zapalony zwolennik zasad postępowych, zmarł w Brukseli. Był redaktorem dziennika *Indépendance Belge.*

W dobrach Ruda, gub. kowieńskiej, zmarła Zofia z Kulwieciów Szwoynicka, matka znanego artysty malarza Romana Szwoynickiego. Ś. p. Zofia Szwoynicka, otaczana powszechnym szacunkiem, zmarła w 83 roku życia.

Inżynier Szpor. O stanie zdrowia p. Szpora, inżyniera z Krakowa, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w Berlinie przy próbie swego „spadochronu“, przynoszą dzienniki berlińskie wiadomości pomyślne. — Pierwotny opis katastrofy był nieco przesadzony. Upadek nastąpił nie skutkiem wady, lecz z braku skontrolowania liny aparatu, która jeszcze przed opuszczeniem się uległa zwęźleniu. Nagłe zatrzymanie węzła skutkiem *contre coup*, spowodowało pęknięcie liny i upadek, który dla śmiałego inżyniera był nader szczęśliwy, gdyż upadł on na ramię, a potem dopiero na głowę. Skutkiem tego nastąpiło złamanie przedramienia, potłuczenie ramienia lewego i lekkie skaleczenie głowy; nie ma zaś podrażnienia mózgu, o którem wspominały dzienniki.

Ślub. W sobotę o godzinie 11 przed południem odbył się w lwowskim kościele archikatedralnym ślub panny Maryi Krechowieckiej z p. Tadeuszem Pohoreckim. Pannę młodą prowadzili do ołtarza: brat jej, p. Sewer Krechowiecki, i stryjeczny brat pana młodego, p. Władysław Pohorecki. Panu młodemu drużbowały: hrabianka Marya Tarnowska i panna Marya Trzecieska. Związek ślubny pobłogosławił ksiądz prałat Jan Gnatowski w asystencyi jednego z członków zakonu OO. Bernardynów, oraz proboszcza z majątku pana młodego, z Dydni, ks. Biesiadzkiego.

Sambor, 22 kwietnia. (Kor. *N. Reformy*). Ktokolwiek odbywa drogę w tutejszej okolicy, gorszyć się musi strasznem błotem na gościńcach, z którem z powodu wiosennych roztopów walczyć mu przychodzi. Zaraz, wyjeżdżając ze Sambora, wpada się nagle z gościńca do Dniestru, a wydobywszy się z rzeki, przebywa kałuże przepełnione błotem, wpada co chwila w wyboje i zaledwie z największym wysiłkiem można się dostać do Uherec. Tam znów zapadają się konie i wozy i ledwo przy pomocy ludzi można się wydobyć z błotnej topieli. Dostanie się do Podbuża i wydobycie się z wertepów przychodzi z największą trudnością. Ale na tem nie koniec. Jadąc do Olszanika, brnąć się musi wśród błota coraz dalej i wpada znowu do rzeki Czerchawki, którą błogosławić trzeba, jeżeli wyratuje się i dostanie do wsi Włości. Zbaczając z Horodyszcza, jechać trzeba wśród błota w kierunku do Sielca, a ponad Czerchawką strzedz się, aby z wozem i końmi nie wpaść do rzeki zamulonej, nigdzie bowiem nie znajdziesz poręczy, chroniących od wywrotu i złamania karku. Istnieje w Samborze podobno wydział powiatowy i inżynier, który z jego ramienia powinien wglądać w stan gościńców. Przestrzegamy więc wszystkich podróżujących przed drogami w tej okolicy i zanosimy prośbę do władz, by się zlitowały nad życiem biednych podróżnych, narażonych na niebezpieczeństwo utonięcia w błocie.

Z Warszawy piszą do *Słowa Polskiego:* Czekamy teraz niecierpliwie na jeszcze jednę zmianę „osobistą“. Mówią tu o zmianie na stanowisku prezesa teatrów rządowych w Warszawie. Generał Andrejew, który obecnie nosi tytuł prezesa, pełni ten urząd o tyle, że całe dnie spędza w teatrze, to znaczy w apartamencie obok swej loży w teatrze wielkim, na zabawie z baletnicami

i chórzystkami, jeżeli można nazwać zabawą obłasowywanie ładnych bnziaków karmelkami i pomarańczami. Pan generał byłby, zresztą, może i odpowiednim na stanowisku prezesa, gdyby, oprócz znajomości choreografii, znał także, przynajmniej trochę, język, w którym odbywają się przedstawienia dramatyczne na wszystkich scenach teatrów warszawskich.

— „Jak pan możesz być prezesem teatrów polskich, nie umiejąc ani słowa po polsku?“ — tak miał się wyrazić do generała Andrejewa ks. Imeretyński i kazał pann prezesowi podać się do dymisyi. Następnie wezwał do siebie gubernator p. Henryka Sienkiewicza i zaproponował mu objęcie prezesowstwa teatrów. Ten nie przyjął ofiarowanego mu urzędu, a'e wskazał księciu dwóch Polaków, odpowiednich na to stanowisko: mecenasa Wrotnowskiego i hr. Czackiego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa prezesem teatrów w miejsce generała Andrejewa zostanie dr. Wrotnowski.

Zgon lichwiarza. Do Lublina doszła wiadomość, iż w Jerozolimie zmarł głośny w Lublinie i okolicy ze sprawy lichwiarkiej Jankiel Tenenwnrcel, który w jednym z banków jerozolimskich pozostawił papiery wartościowe na sumę 80.000 rs. Pieniądze te przesłano do Petersburga.

Na wystawie międzynarodowej wynalazków w Wiedniu urządzony będzie b. r także oddział polski staraniem redakcyi *Dźwigni*. Ponieważ są jeszcze wolne miejsca na zamówionej przestrzeni, przeto ci, którzyby jeszcze chcieli wziąć udział w wystawie, mogą nadsyłać zgłoszenia do administracyi *Dźwigni* we Lwowie (plac Maryacki, 8) do 8 maja br. Wystawa przyjmuje także modele i rysunki do opatentowania.

Katastrofa w Dank. Z Klausenburga donoszą, iż w pobliżu miejscowości Dank obsunęła się część góry na przestrzeni 120 morgów i runęła w dolinę, pociągając za sobą wszystko. Na razie strat obliczyć niepodobna, z doraźnych jednak obliczeń wypada, iż w katastrofie zginęło około 50 ludzi i kilkaset sztuk bydła.

Mianowania. Cesarz zamianował radców galicyjskiej dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, Piotra Hirscha i Alfreda Rosenberga, starszymi radcami lasowymi.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 27 kwietuia: „Polowanie na zięciów“, komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacour (po raz 4):

We środę 28 kwietnia: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. Występ p. Teresy Kasznica, śpiewaczki opery wrocławskiej.

We czwartek 29 kwietnia: „Marcela“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou (po raz 3).

W piątek 30 kwietnia: „Kula u nogi“, sztuka osnuta na tle stosunków społecznych, w 3 aktach z epilogiem, napisał Jan Szutkiewicz (po raz 6). Przedstawienie popularne.

W sobotę 1 maja: „Maska“, dramat w 1 akcie Roberta Bracco (nowość). „Śnieg“, baśń ludowa w 1 akcie a w 3 obrazach, oryginalnie napisał Maciej Szukiewicz, muzyka Świeżyńskiego (nowość). „Z dobrego serca“, obraz sceniczny w 1 akcie, oryginalnie napisał Lucyan Rydel (nowość).

W niedzielę 2 maja: „Horsztyński“, dramat w 5 aktach a 10 obrazach Juliusza Słowackiego (po raz 5).

TEATR.

(*Marcela. Komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Przekład Sarneckiego*).

Jeden z najnowszych utworów rozgłośnego komedyopisarza francuskiego, przedstawiony w sobotę po raz pierwszy w naszym teatrze, poprzedzony miernem powodzeniem na scenach innych, nie zdobył sobie względów publiczności. Jeżeli Sardou ratuje się przeważnie w utworach swoich efektowną robotą sceniczną, to w „Marceli“ mistrzowstwo jego w tym kierunku nie zdołało pokryć ubóstwa treści i braku akcyi. Treść nadaje się na osnowę sentymentalnej powieści; opowiadanie udramatyzowane, używane przez autora, w równym stopniu nudnem się staje w utworze scenicznym, jak ożywiać może akcyę powieściową.

Sardou poluje za sensacyjną fabułą; jeśli ją zdobędzie, da sobie z nią zawsze rady i wyzyska ją świetnie dla scenicznych efektów. Tym razem zadowolnił się fabułą dość powszednią i banalną, a wszelkie wysiłki, aby ją nagiąć do pewnych maksym moralnych i ukazać ją w świetle nowszych poglądów etycznych, chybiły celu z tego prostego powodu, że treść ta nie rozwinęła się w zajmującej, dramatycznej akcyi.

Marcela, bohaterka komedyi, jest panną cnotliwą, a niesłusznie zniesławioną. Sierota, bez opieki rodziców, żyje z bratem hulaką w Algierze. Wypadek zrządza, że brat jej w stanie, trunkami podnieconym, przegrawszy do niejakiego Alberta Villerasa znaczną kwotę w karty, chwyta za rewolwer, aby go zabić. Dzieje się to na pierwszem piętrze; w parterze mieszka Marcela. Villeras ucieka po schodach, ścigany przez brata Marceli, która, zbudzona hałasem, zrywa się z łóżka i wybiega na korytarz. W tej chwili pada strzał; Villeras, śmiertelnie ranny, ale żywy jeszcze, pada u stóp Marceli. Brat Marceli widzi dla siebie ocalenie tylko w kłamliwem zeznaniu, że Villerasa zastał w nocy w pokoju siostry i, stanąwszy w obronie jej honoru, strzelił do niego, jako do uwodziciela. Marcela, chcąc ocalić brata, potwierdza fałszywe jego zeznania przed trybunałem sądu, który uwalnia go od winy. Marcela wychodzi jednak z sądu zniesławiona na całe życie.

Prawie całe dwa bardzo długie akty zużył Sardou, aby opowiedzieć te antecedencye słuchaczowi, Marcelę bowiem widzimy odrazu na stanowisku lektorki w domu baronowej Conturier. W pięknej lektorce kocha się czuły syn baronowej, Olivier, co naturalnie widzą dobrze wszyscy jego bliżsi i dalsi krewni płci obojga. Piękna lektorka jest przedmiotem powszechnej zazdrości młodych i pretensyonalnych kobiet, goszczących, nie wiedzieć z jakiego tytułu, stale w domu baronowej, a prowadzących niezbyt budujący tryb życia. Te kobiety tworzą rodzaj galeryi, przed którą autor, przez usta panów: Chatilaca i René, brata Oliviera, opowiada o przeszłości swej bohaterki. Olivier pragnie uwierzyć w niewinność Marceli, ale wszystko składa się tak fatalnie, że nie może ona oczyścić się z ciążących na niej podejrzeń. Nawet przyjazd owego Villerasa, który odzyskał zdrowie, gdy brat Marceli umarł wkrótce po krwawem z nim zajściu, zamiast oczyścić ją, jeszcze bardziej ją potępia. Dopiero akcya, sprytnie przez starą baronową Conturier poprowadzona, zmusza Villerasa do wyznania, które rehabilituje Marcelę, a baronowej daje w niej synowę.

Jeżeli Sardou bronić chciał tezy, że kobiety z niższych sfer o wiele bywają moralniejsze i szlachetniejsze od dam wielkiego świata, które otaczają swoje wybryki złotym szychem przyzwoitości, a skore są w wydawaniu potępiających wyroków na kobiety sfer niższych, — to tylko dlatego nie wyszedł zwycięsko z zadania, że dał na ten temat sztukę przewlekłą i nudną. Publiczność niecierpliwi się przez dwa akty, zmęczona, już z trudem ulega efektom dwóch aktów ostatnich, rzeczywiście dość zajmująco napisanych.

Tylko bardzo dobra, popisowa gra Marceli mogłaby sztukę uratować. Może być, że rola ta, w ręku pierwszorzędnej artystki dramatycznej, wyzyskana subtelnie i wycieniowana w szczegółach, wypełniłaby ramy, jakie jej autor szkicowo zakreślił. Na to jednak nie wystarczy gra przyzwoita, na jaką zdobywa się u nas, utalentowana zresztą i zasłużoną sympatyą ciesząca się, p. Siemaszkowa. Rolę Marceli grała poprawnie, nawet tu i owdzie wcale szczęśliwie, z właściwą sobie intuicyą; ale w tym wypadku całość kreacyi nie porywała. Autor za wiele żąda tutaj od artystki, gdy sam daje za mało; stąd tylko wyjątkowo chyba znalażćby mógł interpretatorkę, któraby wywalczyła dla jego bohaterki u słuchaczów zapał, jakiego on sam w utwór swój wlać nie zdołał.

Wszystkie inne postacie komedyi Sardou są prawie bezbarwne. Może najwięcej odpowiedzialnym w sztuce jest Chatillac, który kieruje jej intrygą i orgnizuje kampanię przeciw cnotliwej Marceli. Rola ta dostała się w powołane ręce p. Solskiego; wyzyskał on ją inteligientnie i tem podtrzymywał rwącą się akcyę. Sentymentalnego Oliviera grał szczęśliwie p. Śliwicki; jego bratem Réne był p. Sobiesław, który z należytą miarą i dystynkcyą wywiązał się z banalnej nieco roli. Pani Otrembowej zwrócić należałoby uwagę, że tragiczne opowiadanie chorej baronowej Conturier utrzymane być musi w tonie odmiennym od tego, jaki dobry jest n. p. w wesołej konwersacyi salonowej. Zresztą przyznajemy, że rolę baronowej grała pani Otrembowa bardzo szczęśliwie. P. Zawadzki, którego chętnie widzimy zawsze w rolach charakterystycznych, nie mógł wywiązać się z zadania, jako Villeras; takie role stanowczo nie leżą w zakresie jego talentu. Drugoplanowe role męskie spoczęły w rękach pp. Kamińskiego, Romana, Bogusińskiego i Przybyłowicza, i wyszły dobrze. Panie: Pomian, Pilipi, Majchrzycka i Sznage, utworzyły strojną i zajmującą galeryę intrygantek salonowych.

Sztuka grana była, na pierwszem przedstawieniu, zbyt przewlekle; dyalog był nieco niepewny, chociaż reżyserya wywiązała się z zadania bardzo dobrze. Urządzenie sceny, zwłaszcza w akcie trzecim, było bardzo pomysłowe i wykwintne. Wszystko to jednak nie uratowało sztuki, zdradzającej wprawdzie wytrawną rękę „majstra“ scenicznego, lecz zarazem wyczerpującą się już twórczość autora „Safandułów“.

Podnieść się także godzi, że p. Sarnecki dokonał tłómaczenia piękną, poprawną polszczyzną.

M. K.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 26 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·8 mm	744·5 mm	745·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8°,0	+4°,3	+15°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	E 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	81 %	92 %	50 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	0	6

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nasze hasła**, sonety, dwom pokoleniom poświęcone, przez Jatrana.

W Paryżu, nakładem drukarni G. Maurina, wydano świeżo obejmujący 31 stron zbiorek sonetów, pod powyższym bombastycznym tytułem, poprzedzony sześcioma strofami wstępu, który jest jakoby odą do poezyi. Wstęp ten, pomimo, iż nie zawiera bynajmniej myśli nowych, nieznanych, najlepszym jest z całego zbiorku.

Reszta, ogółem 16 sonetów grzeszy nietylko słabą konstrukcyą, lecz, co ważniejsze, wprost szkodliwym kierunkiem. Tego rodzaju pootyckie debiuty toną zazwyczaj w falach niepamięci i taki też los spotka omawiany zbiorek, obowiązkiem wszakże jest zaznaczyć jego pojawienie się, ze względu na szumny tytuł: „Nasze hasła“.

Haseł owych, o ile one miałyby być nasze, tj. polskie, autor po polsku piszący w Paryżu, niestety nie zna i nie rozumie. To, co porusza z innej dziedziny, nie narodowej już, lecz religijnej, jest marnem odbiciem nieprzetrawionych w umyśle idej panteizmu. Do zuchwalstwa w usiłowaniach „odbóstwienia“ Chrystusa posuwały się juz umysły wielkich wiedzą obłąkańców i cywilizowany prawdziwie świat przeszedł nad nimi do porządku; — wszakże smutnem jest, jeżeli znajdują oni naśladowców wśród piszących po polsku i jeżeli ci, licbym co prawda wierszem, lecz podstępnym tytułem utworu, te ich brednie propagować zamierzają, jako rzekome hasła, aż dla dwóch pokoleń. My tu w kraju wiemy, iż dzisiejsze pokolenie ma już za wiele importowanych z zagranicy niezdrowych haseł i filozoficznej blagi, ufamy też, iż następne, ze wstrętem taki towar odrzucać będzie, chociażby go przemysł ubierał w poetyczne etykiety.

— **Poezye Mickiewicza**. Księgarnia Gebethnera i Wolffa ogłasza, że Poezye Adama Mickiewicza, możliwie kompletnie zebrane, opuszczą niebawem prasę w nowem, popularnem wydaniu, którego cena pozwoli korzystać z wydawnictwa najszerszym masom czytającej publiczności.

— **Maks Nordau** kończy obecnie dzieło p. t. „Psychofizyologia geniuszu i talentu“. Ma to być dalszy ciąg „Paradoksów“.

— **Pomnik Chopina**. W salonie artystycznym Krywulta w Warszawie wystawiony został medalion bronzowy z podobizną Chopina, przeznaczony do pomnika, mającego stanąć w Reinerz. Medalion modelował artysta rzeźbiarz Lewandowski.

Dział ekonomiczny.

Galicyjski akcyjny Bank hipoteczny. W sobotę odbyło się we Lwowie dwudzieste dziewiąte zwyczajne walne zgromadzenie galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego. Zagaiwszy zgromadzenie, oddał hr. Siemieński hołd pamięci ś. p. dra Jana Czaykowskiego, który był członkiem rady nadzorczej od chwili założenia banku, t. j. od roku 1867, a od roku 1886 był jej wiceprezesem. Zebrani uczcili pamięć ś. p. Czaykowskiego przez powstanie.

W sprawozdaniu swem za rok ubiegły wykazuje dyrekcya, że w roku ubiegłym agendy Banku wykazują dalszy rozwój, pomimo że stosunki targu pieniężnego i położenie polityczne nie były bardzo sprzyjające. Suma udzielonych pożyczek hipotecznych wynosiła z końcem roku 1896 łącznie 51,585.800 złr., wzrosła przeto o 3,773.300 złr. Przedsiębiorstwo elektrycznego oświetlenia miasta Przemyśla, podjęte przez Bank w spółce z firmą Siemens et Halske, doznało wielkiego powodzenia, dlatego też zachęcona tem dyrekcya rozszerzyła je z tą samą spółką na elektryczne oświetlenie dworca w Stanisławowie i miasta Jasła, a na wypadek dalszego rozwoju ma zamiar wziąć inicyatywę w utworzeniu odrębnego Towarzystwa akcyjnego dla wyzyskania siły elektrycznej.

Na kolei Lwów-Janów ruch zarówno towarowy jak osobowy wzmaga się prawidłowo i jest nadzieja, że kolej ta już w najbliższych czasach przynosić będzie procent, odpowiadający włożonemu w nią kapitałowi. Do spółki z Bankiem krajowym i gal. Bankiem kredytowym utworzył w roku ubiegłym Bank hipoteczny akcyjne towarzystwo dla destylacyi drzewa z kapitałem 3,700.000 koron. Fabryka w Wygodzie obok Wełdzirza jest już wybudowana i zaopatrzona w potrzebne maszyny tak, że za kilka miesięcy zostanie w ruch puszczona.

Ogólny zysk Banku w roku 1896 wynosił sumę 842.520 złr. Zgodnie z wnioskiem dyrekcyi uchwalono zysk ten rozdzielić w następujący sposób: na tantyemy dla Rady nadzorczej, dla dyrekcyi i urzędników 117.326 złr. 44 ct., do nadzwyczajnego funduszu rezerwowego złr. 70.000 na wypłatę superdywidendy po 16 złr. od akcyi 400.000 złr., a na rachunek 1897 przenieść sumę 5.194 złr. 7 ct.

W dyskusyi nad sprawozdaniem na zapytanie p. Podlewskiego o stan kolei Lwów-Janów, odpowiedział dr. Roiński, że w ubiegłym roku kolej ta pokryła koszta ruchu i dała nawet malutką nadwyżkę, zaś na drugie zapytanie p. Podlewskiego, o ile jest prawdy w obiegających pogłoskach o nadzwyczaj wysokich pożyczkach, udzielonych na Tłumacz, wyjaśnił dr. Roiński, że pożyczka udzieloną została wedle statutu i wynosi 1½ miliona złr. na hipotece Tłumacza, a 200.000 złr. na cukrowarni z subsydyarnem atoli zabezpieczeniem na całych dobrach. Następnie na wniosek Rady nadzorczej uchwalono ze względu na to, że suma obiegających listów hipotecznych Banku przewyższa dziesięćkrotny kapitał akcyjuy, powiększyć tenże kapitał akcyjny o jeden milion złr. przez wypuszczenie 5.000 nowych akcyj. Radę nadzorczą upoważniono, aby, gdyby jeszcze w tym roku zaszła potrzeba dalszego podwyższenia kapitału akcyjnego o jeden milion t. j. z 6 na 7 milionów, bez zwoływania osobnego walnego zgromadzenia, podwyższyła ten kapitał przez emisyę nowych 5.000 sztuk akcyj.

Przy wyborach uzupełniających do Rady nadzorczej wybrano ponownie pp.: Tomasza hr. Stadnickiego i Samuela Horowitza, a w miejsce ś. p. Czaykowskiego, Seweryna Skrzyńskiego W końcu uchwalono podwyższyć roczną dotacyę do funduszu pensyjnego z 10.000 złr. na 12.000 złr.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(**Telegramy własne „N. Reformy“**).

Wiedeń, 26 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef w towarzystwie arcyksięcia Ottona i świty, w tej liczbie hr. Gołuchowskiego, szefa sztabu generalnego Becka, generał adjutantów Paara i Bolfrasa, jakoteż ks. Montenuovo i rosyjskiego wojskowego *attachè* Woronina odjechał wczoraj o godzinie 1 po południu z dworca kolei północnej — do Petersburga.

Przy przejeździe cesarza na dworzec publiczność witała go entuzyastycznemi okrzykami

Wiedeń, 26 kwietnia. Małżonka najwyższego strażnika sreber koronnych, księżna Wilhelmina Windischgraetz, umarła wczoraj. Marszałek dworu ks. Lichtenstein złożył kondolencyę w imieniu cesarza.

Warszawa, 26 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef i arcyksiążę Otto przybyli tutaj wraz z otoczeniem dzisiaj rano o godzinie 5 minut 50. Zatrzymawszy się 40 minut wyruszyli w dalszą podróż do Petersburga pociągiem dworskim.

Warszawa, 26 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef przybył tu dziś rano o godzinie 5 minut 50, w towarzystwie arcyksięcia Ottona i świty. Dworzec kolejowy wspaniale przystrojono. Dostojnego gościa powitał generał-gubernator ks. Imeretyński i przydzielony cesarzowi jako generalny adjutant Czertkow. Cesarz wysiadł z wagonu i wśród dźwięków hymnu austryackiego odbył przegląd honorowego szwadronu 35 pułku dragonów, im. cesarza Fr. Józefa.

Następnie przedstawili się cesarzowi: generalicya, urzędnicy cywilni, dostojnicy dworscy, urzędnicy generalnego konsulatu i deputacya kolonii austro-węgierskiej. Każdego z członków deputacyi zaszczycił cesarz rozmową, poczem pożegnawszy wszystkich uprzejmie, wrócił do wagonu ze świtą i w dalszą pojechał drogę wśród dźwięków hymnu austryackiego.

Ks. Imeretyński otrzymał order św. Leopolda z brylantami, generał porucznik Puzyrewski order żelaznej korony I klasy. Inni otrzymali również zaszczytne odznaki.

Trutnów, 26 kwietnia. Wczoraj była sytuacya w okręgu, ogarniętym strejkiem, spokojniejszą. Gdy batalion piechoty, przeniesiony tutaj, wchodził do miasta, przyjęto go kamieniami, przyczem aresztowano siedm osób. Onegdaj aresztowano 5 osób za rzucanie kamieniami na żandarmeryę. W Jungbuch robotnicy w fabryce Ettericha zmusili zarząd do zaprzestania pracy, wybijając okna. Wogóle strejkuje 4350 robotników. Wypłata zarobku odbyła się onegdaj wieczór wśród najzupełniejszego pokoju.

Petersburg, 26 kwietnia. Na przyjęcie cesarza Franciszka Józefa cała przestrzeń pomiędzy dworcem warszawskim a moskiewskim, którędy ma przejeżdżać orszak dworski z dostojnym gościem, przyozdobiona została flagami i girlandami. Dworzec Mikołajowski udekorowano barwami rosyjskiemi, a u wejścia do poczekalni dworskiej ustawiono grupy kwiatów zwrotnikowych i drzwi ubrano girlandami żywych kwiatów. Wnętrze salonu ozdobiono także kwiatami, tak że salon zamienił się prawie na przepyszny ogród. Na Newskim Prospekcie ustawiono wspaniały szpaler maszt ze złoconemi dwugłowemi orłami i z powiewającemi u góry flagami i sztandarami. Domy także wspaniale udekorowane i wszędzie powiewają flagi austryackie, węgierskie i rosyjskie.

Petersburg, 26 kwietnia. Kierownik ministerstwa spraw zagranicznych, hr. Murawiew, mianowany został ministrem spraw zagranicznych.

Ambasador Nelidow otrzymał brylanty do orderu Aleksandra Newskiego, poseł w Teheranie Bützow dostał order Aleksandra Newskiego, kontroler państwa Filippow — order Włodzimierza I klasy, minister rezydent w Rzymie Czarykow — order Stanisława I klasy, a poseł w Belgradzie Izwolski — order Włodzimierza III klasy.

Rozkaz carski z dnia wczorajszego zarządza zwołanie osobnej konferencyi, celem omówienia potrzeb stanu szlacheckiego i zarządzenia odpowiednich środków. Konferencya ma się odbyć pod przewodnictwem prezesa komitetu ministrów Durnowa, a uczestniczyć w niej będą ministrowie dworu, skarbu, rolnictwa, spraw wewnętrznych, jakoteż wielu wyższych urzędników rosyjskich.

Aarau, 26 kwietnia. Komitet centralny Towarzystwa Czerwonego Krzyża uchwalił natychmiastowe otwarcie subskrypcyi narodowej, celem wysłania ochotniczej kolumny sanitarnej na grecki teatr wojny.

Stockholm, 26 kwietnia. Parlament przyjął przedłożenie o reorganizacyi Banku państwowego. Według nowej ustawy, Bank otrzyma nadal monopol wydawania banknotów.

Konstantynopol, 26 kwietnia. Porta zażądała od Bułgaryi zerwania stosunków dyplomatycznych z Grecyą. Bułgarya odmówiła jednakże temu żądaniu oświadczeniem, iż chce pozostać neutralną.

Mówią, iż sułtan zezwolił na ustanowienie bułgarskich agentów handlowych w Ueskük i Monastyr i przyrzekł udzielenia beratów dla miejscowości Kukusz, Melnik i Strumnica po zakończeniu wojny.

Turecki zarząd monopolu tytoniowego otrzymał depeszę z Kavalla tej treści, iż uratowano kasę, oraz że czeka na instrukcye co do towarów.

Rzym, 26 kwietnia. Aresztowanych pod zarzutem współwiny w zamachu na króla Humberta, Piotra Callabonę, Paskala Venerubę i Fryderyka Gudiniego, wypuszczono na wolność.

Wojna grecko-turecka.

Ateny, 26 kwietnia. Burmistrz miasta Volo donosi telegraficznie, iż walcząca pod Jiamuli między Tyrnavos a Larissą brygada grecka żąda środków żywności.

Obecność tej brygady w tem miejscu tłómaczy okoliczność, że Edhem pasza nie mógł już dawniej wyruszyć w stronę Larissy. Prawdopodobnie uda się on teraz wraz z armią do Larissy.

Ateny, 26 kwietnia. Nowszy telegram z Volo zaprzecza wiadomości, jakoby brygada grecka toczyła walkę między Larissą a Tyrnavos.

Okręty odpłyną do Volo, celem zabrania na pokład kobiet i dzieci. Kilka oddziałów wojska uda się z Arty do Philippiades.

Pułkownik Manos zamierza opuścić Artę, celem wykonania marszu w stronę Janiny.

Kanea, 26 kwietnia. (Telegram *Biura Reutera*). Wczoraj przybyły tutaj dwa włoskie okręty transportowe, mające na pokładzie batalion piechoty, batalion bersaglierów i baterye górską.

Konstantynopol, 26 kwietnia. Ciało konsularne w Janinie doniosło pod datą 23—24 kwietnia, że panuje tam wielka panika pośród chrześcijan, którzy zażądali od walego broni, a ten odmówił. Konsulowie również bezskutecznie domagali się wydania broni. Bataliony albańskie, które podniosły rokosz, stoją pod miastem. Skutkiem interwencyi ambasadorów umysły się cokolwiek uspokoiły. Według doniesienia konsulów komendant korpusu Achmed hifzi zamierza wyruszyć z 15 batalionami.

Konstantynopol, 26 kwietnia. Rzeki w Tesalii wezbrały silnie, a z tego powodu turecka armia operacyjna natrafiła w swojem posuwaniu się naprzód na częściowe przeszkody.

Ogólnie spotkać się tu można z twierdzeniem, że naczelne dowództwo armii z Ildiz-Kiosku, na które częściowo spada wina opóźnienia ostatnich operacyj wojennych, przeszkadza i teraz nowym krokom wojennym, pomimo protestu Edhema paszy.

Aresztowano tu kilku Greków, podejrzanych o szpiegostwo. Rozchodzą się wieści, iż greccy ochotnicy wykonać mają niespodziany napad na Janinę.

Londyn, 26 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi, iż stojąca załogą w Dorchester 13 baterya otrzymała rozkaz, aby trzymała się w pogotowiu do odjazdu do Afryki południowej.

Londyn, 26 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Saloniki, że postanowiono tamże utworzyć nową dywizyę rezerwową, złożoną z 16 batalionów, z których dotąd zmobilizowanych jest 11; z nich 6 wysłano na przylądek Karaburun i do miasta Aponomi na półwyspie Chalcydyckim.

Londyn, 26 kwietnia. Do *Daily Graphic* donoszą z Aten, że właściwy głównodowodzący armią grecką w Tessalii gen.-major Makris złożył swą godność a na jego miejsce mianowano pułkownika Mavromichalisa.

Londyn, 26 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Paryża: Nadeszła tutaj wiadomość, że zmuszono armię grecką do odstąpienia od Tyrnavos i Larissy i do skoncentrowania się na drugiej linii obronnej pod Pharsalą.

Wiadomość ta wywarła wielkie wrażenie w kołach dyplomatycznych, które omawiają otwarcie kwestyę, czy nie nadeszła dla mocarstw chwila właściwa do uczynienia bezpośrednich kroków, celem powstrzymania armii tureckiej od dalszego pochodu.

Paryż, 26 kwietnia. Londyńska depesza dziennika *Gaulois* zapewnia, że Grecya zdecydowana jest bić się aż do ostatka swych sił i nietylko wszelkie pośrednictwo, ale nawet zawieszenie broni stanowczo odrzucić.

Paryż, 26 kwietnia. *Figaro* donosi z pewnego rzekomo źródła, że Grecya nie będzie prosiła o żadną interwencyę, ale raczej rokować będzie bezpośrednio z Turcyą.

Paryż, 26 kwietnia. Nawiązując do ostatnich wypadków na teatrze grecko-tureckiej wojny, pisne *Temps*:

„Nadszedł czas, gdy zwyciężeni z honorem pod Meluną i Mati Grecy, mogą odnieść jedyne zwycięstwo, jakie im los pozostawił: zwycięstwo nad samymi sobą. Powinniby oni dać Europie znak niecierpliwie oczekiwany, aby mogła rozpocząć interwencyę i wyrzec zwycięzcom: „Dotąd, a nie dalej!“

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 24 kwietnia 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	95
Zjednoczony dług w srebrze	101	—
Austryacka renta złota	122	50
4% austryacka renta (marcowa)	100	85
4% węgierska renta złota	121	70
4% węgierska renta koron.	100	—
Akcye banku austro-węgierskiego	936	—
Akcye kredytowe	344	—
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	63
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	44	95
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 26 kwietnia. Ruble 126·75. Cena nafty 17·70. Spirytus gotowy 15·90. Żyto na wiosnę 6·53. Pszenica na wiosnę 7·96. Owies na wiosnę 5·98.

Wiedeń, 26 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 99·20; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·—; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 283·—; Losy z 1854 na 250 złr. 154·— losy z 1860 na 500 złr. 140·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 154·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 348·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 389·50, Länderbank na 200 złr. 224·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 939.

Berlin, 26 kwietnia. Godnina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 219·— mrk. Austryacka złota renta 104·30 mrk. Austryacka srebrna renta 101·80 mrk. Węgierska złota renta 103·75 mrk. Węgierska renta koronowa 100·25 mrk. Austryackie banknoty 170·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

WICEPREZES RADY NADZORCZEJ TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

zawiadamia Członków Towarzystwa

mających w myśl § 84 statutu prawo głosowania, że

TRZYDZIESTE SZÓSTE ZWYCZAJNE
Zgromadzenie Ogólne

odbędzie się

We środę dnia 26 maja 1897 r.

o godzinie 11 przedpołudniem

w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Basztowej pod L. 8 w Krakowie.

Porządek dzienny obrad tegoż Zgromadzenia jest następujący:

1. Zagajenie przez przewodniczącego.

Sprawy ogólne Towarzystwa:

2. Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia ogólnego, odbytego w dniu 5 czerwca 1896 r.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym trzydziestym szóstym roku istnienia Towarzystwa.
4. Zatwierdzenie wyborów:
   a) Prezesa Rady nadzorczej (§ 85 lit. *a*);
   b) Wiceprezesa Rady nadzorczej (§ 85 lit. *a*);
   c) Jednego członka Rady nadzorczej (§ 85 lit. *b*) na sześcioletnią kadencyę urzędowania, t. j. od r. 1897 do r. 1903.
5. Wybór ewentualny (przewidziany w § 93 ust. 5 statutu Towarzystwa)
   I-go Dyrektora Towarzystwa,
   Zastępcy I-go Dyrektora Towarzystwa,
   na 6-letnią kadencyę urzędowania, t. j. od r. 1897 do r. 1903.

Dział ubezpieczeń od ognia:

6. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności dokonanych w ubiegłym trzydziestym szóstym roku istnienia tego działu ubezpieczeń.
7. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia ogólnego o uchwale Rady nadzorczej, powziętej w myśl § 93 ust. 2 statutu, co do użycia czystej przewyżki osiągniętej w dziale ogniowym, oraz
   wniosek Rady nadzorczej co do:
   I. udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków działu ubezpieczeń od ognia za r. 1896/7 (§ 85 lit. *e*),
   II. wyznaczenia funduszu dyspozycyjnego dla Rady nadzorczej na r. 1897 (§ 85 lit. *l*).

Dział ubezpieczeń od gradu:

8. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności dokonanych w r. 1896/7, t. j. za trzydziesty trzeci rok istnienia działu gradowego.
9. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia ogólnego o użyciu czystej pozostałości z operacyi gradowej za rok 1896, w myśl § 40 ust. 2 statutu gradowego, oraz
   wniosek Rady nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków działu ubezpieczeń od gradu za rok administracyjny 1896/7.

Dział ubezpieczeń na życie:

10. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale ubezpieczeń dokonanych w ciągu roku 1896, t. j. w dwudziestym siódmym roku jego istnienia.
11. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia ogólnego o użyciu czystej przewyżki w dziale życiowym, w myśl artykułu 6 statutu życiowego, oraz
    wniosek Rady nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków działu ubezpieczeń na życie za r. 1896.
12. Zmiana niektórych postanowień w dodatku do statutu Towarzystwa („Warunki ubezpieczeń na życie"), a mianowicie w artykułach: 10, 14 i 20.

Po załatwieniu spraw, dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbędzie się

DWUDZIESTE DRUGIE ZGROMADZENIE OGÓLNE
CZŁONKÓW
Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w roku 1896.
2. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za rok 1896 rachunków i
   wnioski Rady nadzorczej co do:
   a) udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z rachunków Towarzystwa wzajemnego kredytu za czas od 1 stycznia 1896 do 31 grudnia 1896,
   b) rozdziału zysku w myśl § 8 lit. *b*), *c*) i *f*) statutu.

Kraków, dnia 24 kwietnia 1897 r.

Józef Męciński
Wiceprezes Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

829 1
(Przedruk nie będzie płacony).

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.